



Małgorzata Wójcik-Dudek

<https://orcid.org/0000-0001-9032-8875>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Prescriptum.

Sym-fonie „prużącej się materii”

Prescriptum. Sym-phonies of “Ripping Material”

Abstract: The article is a reflection on the need to change contemporary stories, which has long been demanded by researchers applying the Anthropocene narrative. From the main article to the work of Donna Haraway or Anna Tsing, Ewa Bińczyk, Ewa Domańska and Małgorzata Sugiera, the author of the article argues that such a change is not only necessary, but possible. According to a Silesian researcher, the laboratory of a new language and stories alternative to traditional narratives should be enriched with practices of new readings of texts that are now included in canonical registers. A key role in reading that would overcome the stagnation of the Anthropocene would be the methodology of critical hope (Domańska) and active hope (Macy, Johnstone), allowing us to re-situate ourselves in closeness to the Earth and in alliance with its ecosystems.

Keywords: Anthropocene, involution, methodology of active hope, engaged humanities

Abstrakt: Artykuł stanowi refleksję nad koniecznością zmiany współczesnych opowieści, o co od dawna dopominają się naukowcy zajmujący się narracjami antropocenu. Autorka, odwołując się m.in. do prac Donny Haraway, Anny Tsing, Ewy Bińczyk, Ewy Domańskiej czy Małgorzaty Sugier, wyraża przekonanie, że taka zmiana jest nie tylko potrzebna, ale i możliwa. Według śląskiej badaczki laboratorium nowego języka i opowieści alternatywnych wobec tradycyjnych narracji powinno być jednak wzbogacone praktykami nowych odczytań tych tekstów, które dziś zaliczane są już do rejestrów kanonicznych. Za kluczową dla lektury przełamującej marazm antropocenu autorka niniejszego opracowania uznaje metodologię krytycznej (Domańska) oraz aktywnej nadziei (Macy, Johnstone), pozwalającej nam w bliskości z Ziemią i w sojuszach z jej ekosystemami usytuować się na nowo.

Słowa kluczowe: antropocen, inwolucja, metodologia aktywnej nadziei, humanistyka zaangażowana

Nie wiadomo, w jaki sposób podnosić głos (Lebda, 2021: 19).

Najnowszy numer „Postscriptum Polonistycznego”, zatytułowany *Opisać współczesność, wymyślić przyszłość*, został poświęcony opowieściom. Brzmi to zapewne mało konkretnie, ale właśnie dlatego warto

przypomnieć znaczenie tytułu półrocznika, a szczególnie jego pierwszego członu. Łacińskie *postscriptum* oznacza przecież dopisek, dodatkowe informacje, objaśnienia, pełniące często funkcję uzupełnienia czy podsumowania. Wydaje się, że sens polonistycznych czy szerzej humanistycznych notatek tworzonych na marginesach głównego tekstu bądź tuż po nim jest nie do przecenienia. Pozycja „po głównym” tekście oznacza co najmniej konieczność odniesienia się do kluczowej opowieści, jej krytyczny ogląd, parafrazę, sformułowanie wobec niej kontry czy wymyślenie kontynuacji; innymi słowy: *postscriptum* wymaga nadpisywania kolejnych narracji. Być może tak w dużym uproszczeniu wygląda mechanizm tworzenia się nie tylko literatury, lecz także konkretnej opowieści: obie są efektem aktywności kolektywu. O mikroskali tego zjawiska wspominał Ryszard Kapuściński:

Každy reportaż ma wielu autorów i tylko dawno przyjęty zwyczaj powoduje, że tekst podpisujemy jednym nazwiskiem. W rzeczywistości jest to – być może – najbardziej zbiorowo, kolektywnie tworzony gatunek literacki, jako że w jego powstaniu uczestniczą dziesiątki ludzi – naszych rozmówców spotykanych na drogach świata (...) (Kapuściński, 2006: 9).

Opisać współczesność, wymyślić przyszłość to oczywiście pomysł zuchwały, ale od dawna wiemy, że zuchwałym rzemiosłem jest też snucie opowieści, z jednej strony będących efektem twórczej inwencji, a z drugiej – posiadających moc transformującą swych odbiorców i czasy, w których oni żyją. Pytania o żywotność wymyślanych przez nas opowieści, rozumiane dotąd jako potrzeba kreowania narracji uniwersalnych, których aktualizacja w następujących po sobie przedziałach czasowych nie będzie nastęrczała poważniejszych kłopotów, zostały już chyba dawno zastąpione pytaniami formułowanymi w kontekście współczesnych kryzysów. Perspektywa z „wnętrza” kryzysu każe zarówno z dystansem traktować „niewinność” dotychczasowych opowieści, jak i zastanowić się nad ich przyszłością.

* * *

Kosmiczne listy w butelce

David Farrier w swej głośnej książce *Za milion lat od dzisiaj. O śladach, jakie zostawimy* przypomina, że:

Odciski stóp, podobnie jak tropy zwierząt, ślady drążenia w osadzie, odciski zębów, nazywane są skamielinami śladowymi. W przeciwieństwie do skamielin samych organizmów mówią nam o życiu, nie o śmierci. Choć osobnik, który je pozostawił, już dawno nie istnieje, są świadectwem jego wagi, sposobu poruszania [sic!] się i zwyczajów, informując nas o tym, jak wyglądało jego pradawne życie (Farrier, 2021: 10).

Zakładamy, że ludzkość w przeciwieństwie do wymarłych istot, których skamieliny gromadzimy, ma świadomość swego kresu. I choć przecież trudno sobie wyobrazić „świat bez nas”, to wciąż pracuje się nad kontrolowanymi skamielinami ludzkości, mającymi potencjał budowania opowieści o przeszłości dla tych, którzy przyjdą po nas. Nasze pragnienie wpływania na kształt przyszłych narracji o współczesności, której doświadczamy, nie tylko zmusza wyobraźnię do tworzenia potencjalnych historii, ale każe przemyśliwać technologiczne zaplecze archiwum ich kolekcjonowania. Obok najbardziej brawurowych konceptów na maksymalne wydłużenie żywotności naszych przekazów jest i pomysł Alana Weismana. Autor w książce *Świat bez nas*, będącej interesującym eksperymentem wyobraźni, niepozabawionym implikacji naukowych, ze słabo ukrywaną dezynwolturą dowodzi, że opowieści odporne na działanie czasu powinny być spisane na szmacianym papierze dobrej jakości, który w opakowaniu niezawierającym kwasów powinien być wiecznotrwały, jeśli tylko nie zamknie

(Weisman, 2008: 284). Pomysłów, jak zapis mógłby pokonać ludzkie skale czasu i skuteczniej niż dotąd docierać nie tylko do następnych pokoleń, lecz także do innych cywilizacji, jest oczywiście więcej i choć często pojawiają się proporcjonalnie do dynamiki rozwoju nowoczesnych technologii, to wciąż generują kolejne problemy uwypuklające nie tyle przeszkody natury technicznej, ile spór o kształt oraz zawartość tematyczną przekazu.

Warto odwołać się choćby do przykładów dwóch sond kosmicznych Pioneer 10 i Pioneer 11, wystrzelonych w 1972 i 1973 roku. Głównym zadaniem ekspedycji obu statków było zbadanie, czy możliwe jest pokonanie pasa asteroid, a co za tym idzie, naukowa eksploracja Jowisza i Saturna, czego konsekwencją było wyruszenie sond w przestrzeń międzygwiazdową w zasadzie bez żadnych szans na powrót. Co ważne, na ich pokładach miały znaleźć się informacje wyrażające istotę ludzkiej tożsamości w na tyle zrozumiałym sposób, aby przekaz był czytelny dla odbiorcy, który nigdy wcześniej nie widział człowieka.

Założono, że trudności technologiczne (nie należy zapominać, że nośniki cyfrowe nie były jeszcze ani dostępne, ani rozpowszechnione) oraz merytoryczne (sprowadzające się choćby do kłopotliwego pytania o powodzenie zadania mającego scharakteryzować naturę człowieka tak, by dostosować jej „schemat” do aparatu poznawczego istot, które po raz pierwszy miałyby zetknąć się z ludzkimi artefaktami) mogą zostać pokonane przez trzyosobowy zespół, zaangażowany przez NASA do realizacji tego ambitnego projektu. W skład drużyny weszli: Carl Sagan – amerykański astronom, Frank Drake – astrofizyk oraz Jon Lomberg – malarz z Toronto. Wkrótce do grupy w ramach konsultacji społecznych dołączyli również semiotycy, myśliciele, artyści, naukowcy oraz autorzy SF.

Poszerzanie granic zespołu oraz zawieranie interdyscyplinarnych sojuszy miało pomóc w dyskusji nad tym, co mogłoby się znaleźć w zasięgu zrozumienia ciągle jedynie wyobrażonych kosmicznych odbiorców. Wspólnie ustalono, że list od ludzkości będzie się składał z płyty ze złoconego aluminium z wygrawerowanymi postaciami nagiej kobiety i nagiego mężczyzny wraz z graficznym schematem pozycji Ziemi

w Układzie Słonecznym oraz Słońca w Drodze Mlecznej. Przekaz został wzbogacony o matematyczny wzór długości fal służących do ewentualnego nawiązania kontaktu z inną cywilizacją. Ponadto na złoconej miedzianej płycie analogowej umieszczono powitania nagrane w 54 językach, a także – dbając o demokratyczną reprezentację bioróżnorodności Błękitnej Planety – zdecydowano się wysłać w kosmos głosy istot więcej-niż-ludzkich: od jaskółek po wieloryby. Do tej audialnej kolekcji świadectw życia na Ziemi włączono też odgłosy bicia serca, szumu fal, pracy wiertarki, trzasku wydawanego przez ogień, grzmotu i matczyngo pocałunku. Nie zapomniano o sztuce, stąd pomysł na wysłanie w przestrzeń kosmiczną 26 fragmentów nagrań m.in. śpiewu i muzyki Pigmejów, Nawahów, azerbejdżańskich dud, mariachi, Chucka Berry'ego, Johanna Sebastiana Bacha, Louisa Armstronga oraz sopranistki Eddy Moser prezentującej górną granicę skali ludzkiego głosu. Do pakietu dołożono również materiały wizualne przedstawiające schematy DNA i Układu Słonecznego, zdjęcia „przyrody, obiektów architektury, krajobrazów miast, kobiet karmiących dzieci, polujących mężczyzn, dzieci oglądających globus, rywalizacji sportowców i ludzi przy posiłku” (Weisman, 2008: 287).

Istotne jest to, że ilustracje zostały ułożone zgodnie z przyjętym porządkiem: „Zaczynając od rzeczy, być może, rozpoznawalnych dla kosmicznego podróżnika, takich jak planety widziane z kosmosu lub widma gwiazd [skomponowano – M.W.-D.] obrazy zgodnie z kierunkiem ewolucji, od geologii przez żyjącą biosferę do ludzkiej kultury” (Weisman, 2008: 287). Lomberg, chcąc podkreślić kluczowość ludzkich postaci na zdjęciach, dołączył informacje o ich wadze, wzroście i wieku, a także rozmnażaniu, czego reprezentacją miał być szkic kobiety w ciąży.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że kosmiczną narrację o Błękitnej Planecie powierzono interdyscyplinarnemu naukowo-artystycznemu zespołowi, dzięki czemu udało się nie tylko zawiesić obowiązujący podział na badaczy nauk ścisłych i humanistycznych, lecz także zaznaczyć, że kategoryczne oddzielenie tych grup okazuje się i niepotrzebne, i czasem po prostu niemożliwe. Przykładem jest Sagan, jeden z członków zespołu, astronom oraz popularyzator egzobiologii, mający na swym koncie

powieść SF pt. *Kontakt*, która prawdziwy rozgłos zdobyła dzięki udanej ekranizacji z 1997 roku. W filmie główną rolę zagrała Jodie Foster.

Efekty pracy interdyscyplinarnego zespołu są do dziś niemierzalne – nie wiadomo przecież, czy kosmiczny list (w butelce) dotarł do hipotetycznych adresatów, a jeśli tak, to czy został poddany lekturze... Jeśli jednak wyzbędziemy się złośliwej oceny tego projektu, to dostrzeżemy jego istotę: próbę odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób możemy tworzyć opowieści, i że w tym procesie dobrze jest być razem. Jak twierdzi Marcin Napiórkowski, „Inżynierowie badają, jaki jest świat. Humaniści starają się zrozumieć, jak widzą go ludzie” (Napiórkowski, 2022: 256).

Choć wspomniany przykład międzygalaktycznego listu może stanowić dość zgrabne ćwiczenie wyobraźni otwierające jeden z warsztatów z zakresu sztuki pisania, polegający na zaprojektowaniu świadectwa ludzkości przekazywanego daleko do gwiazd, to według mnie skłania do głębszego namysłu nad kształtem opowieści o Ziemi. Zaproponowany przez interdyscyplinarny zespół ciąg obrazów i dźwięków był przecież efektem mozolnej selekcji, która z jednej strony musiała uwzględnić bogatą historię planety, a z drugiej – zupełnie nam nieznaną możliwości percepcyjne hipotetycznych istot spoza Układu Słonecznego. Nietrudno przyznać, że to zbyt ambitne wyzwanie.

Założmy więc, że opowieść poniesioną przez sondy ku innym galaktykom można uznać za materiał w jakimś sensie diagnozujący ludzką kondycję, ale jednocześnie przecież wciąż wybiórczy przekaz o dziejach Ziemi, a może jedynie za gubiący rytm teledysk z Gai. Rzecz nie w tym, że złote płytki z audiowizualną treścią z lat 70. ubiegłego stulecia upraszczają opowieść o świecie, wszak dobrze wiemy, że męka słuchania nieudolnego narratora grzęznącego w plątaninie niepotrzebnych szczegółów i sążnistych dygresji jest niewyobrażalna... Problem polega na tym, że dziś, po ponad 50 latach, ów przekaz prawdopodobnie wyglądałby inaczej.

Koncepcji wyselekcjonowania przez ekipę specjalistów z różnych dyscyplin rozmaitych obrazów ze świata można zarzucić zignorowanie kontekstu – elementu kluczowego dla zrozumienia istoty ziemskiego

systemu. Otóż lista świadectw z Ziemi kojarzy się nieco z układem taksonomicznym stworzonym przez Linneusza, który wszystkie rośliny na Ziemi włączył w opracowany przez siebie nieskomplikowany schemat, uwzględniający wybrane parametry. Klasyfikacja genialna w swej prostocie, metaforycznie nazywana „nicią Ariadny”, zgodnie z kontekstem mitologicznym była postrzegana jako czynnik porządkujący chaos: „zarówno chaos przyrody, jak i dawnej botaniki” (Pratt, 2011: 49). Co ważne – jak przekonuje Mary Louise Pratt – taksonomia Linneusza przyczyniła się do powstania nowych narracji w zakresie pisarstwa podróżniczego:

Zbieranie okazów, tworzenie kolekcji, nazywanie nowych gatunków i rozpoznawanie tych już poznanych, stają się sztandarowymi motywami w książkach podróżniczych. Obok pogranicznych postaci żeglarza, konkwistadora, jeńca czy dyplomaty, zaczyna się wszędzie pojawiać dobrotliwa i wykształcona postać „zielnikarza”, uzbrojonego jedynie w torbę, notes i buteleczki na przechowywanie zebranych obrazów, pragnącego tylko jednego: kilku godzin spędzonych w błogim osamotnieniu z robaczkami i kwiatkami (Pratt, 2011: 50–51).

A przecież system Linneusza to nie jedyny przykład szeroko zakrojonych projektów naukowych, które w XVIII wieku w istotny sposób wpłynęły na tworzenie dyscypliny zwanej „historią naturalną”. Jak dowodzi Pratt, „odkrycie” historii naturalnej wymagało realizacji w wielu aspektach życia społecznego i materialnego. Amerykańska badaczka błyskotliwie zauważa, że wraz z nowym zjawiskiem:

rosło zapotrzebowanie na ulepszone metody zabezpieczania, przewożenia, eksponowania i dokumentowania okazów przyrodniczych; wśród artystów pojawiła się nowa specjalizacja – rysownika botanicznego i zoologicznego; drukarze musieli udoskonalić reprodukcje pomocy wizualnych, zegarmistrzowie zostali zaangażowani w wynalezienie i konserwowanie coraz potrzebniejszych instrumentów badawczych (...); rodziły się instytucje, które obejmowały patronat nad naukowymi wyprawami oraz powstającą w ich wyniku literaturą i finansowały je (...) (Pratt, 2011: 54).

W kontekście nauk humanistycznych istotne jest także to, że przyrodnicze inicjatywy naukowe wiązały się z wieloma formami aktywności językowej. Nową wiedzę wprowadzano w sferę publiczną dzięki różnym odmianom pisarstwa i przemawiania, w czym Pratt dostrzega całkowicie „nowy rodzaj przedsięwzięcia europejskiego, który można by określić jako świadomość planetarną mieszkańców Europy” (Pratt, 2011: 54). Jej innowacyjny charakter polegałby na wypełnieniu mapy ziemskiego globu, definiowanego przez trzy wieki w kategoriach nawigacji morskiej, której efektem było opłynięcie świata i stworzenie jego graficznego wzorca. Dodatkowo ujęcie natury w ramy systematyki dzięki m.in. pracom Linneusza pozwoliło zapełnić przestrzeń zamowanych mórz i lądów istotami żywymi.

Mam wrażenie, że z konsekwencjami tego rodzaju praktyk nadal się mierzymy. Okazuje się, że XVIII-wieczne systemy klasyfikacji organizmów postawiły sobie za cel zlokalizowanie wszystkich gatunków planety, wyabstrahowanie ich z przypisanego środowiska (chaosu) i włączenie, ale już pod europejską nazwą, do właściwego systemu, jakim mogła być np. księga, kolekcja okazów czy tablica gatunków: „Historia naturalna rozumiana jako sposób myślenia zerwała dotychczasowe struktury wzajemnych historycznych i materialnych relacji między ludźmi, roślinami i zwierzętami wszędzie tam, gdzie ją tylko zastosowano” (Pratt, 2011: 57). Wyłączając obiekty z ich dotychczasowego położenia, rozlokowuje się je według nowej wiedzy, tym razem mając na uwadze nowy ład, który w konfrontacji z poprzedzającym go chaosem natury może rzeczywiście uwodzić.

Wydaje się więc, że wspomniana próba opisanie świata, poniesiona w przestrzeń kosmiczną ponad 50 lat temu, ignorująca jego kontekst, wymagałaby dziś aktualizacji, może w postaci załączników np. kodów DNA wybranych istot czy nasion roślin. A może jednak pokora i po prostu dobre wychowanie nakazywałyby zaprzestać myślenia o sondzie w kategoriach futurystycznej Arki Noego, które z jednej strony mogłoby kamuflować (prawdziwe) pragnienia kolonizatorskich zapędów *homo sapiens* (warto zauważyć, że ten termin wymyślił Linneusz), a z drugiej – snuć fantazje o planecie B.

Właśnie dlatego w najnowszej opowieści o Ziemi nie mogłoby zabraknąć krytycznej refleksji nad rolą człowieka. Być może wtedy liczba szkiców przedstawiających ludzkie sylwetki przygotowana przez Lomberga musiałaby zostać ograniczona na rzecz innych przedstawicieli Błękitnej Planety. Zmieniłby się też zapewne kontekst narracji: człowiek z głównego bohatera stałby się jednym z wielu, a ukoronowaniem ewolucji prawdopodobnie nie byłby *casus homo sapiens*. Po uwzględnieniu tego typu korekty nowa opowieść o Ziemi ukazywałaby planetę jako sieć samoregulujących się ekosystemów, które wskutek ludzkiej interwencji pogrążają się w chaosie. Czy jednak w czasie wojny nowoczesnych plemion, kiedy nie żyjemy w jednej rzeczywistości, ale w wielu, stać nas na umówienie się na tego rodzaju przekaz?

Matnia cząstki *-cen*?

Praca nad językiem okazuje się więc pilnym zadaniem, choć mam wrażenie, że mimo podejmowanych prób słabo się nam udaje przekroczyć – posłużę się figurą użytą przez Ewę Bińczyk w jej pionierskiej na polskim rynku książce poświęconej antropocenowi – jego „marazm” (Bińczyk, 2018). Może przyczyna tego klinczu leży w sufiksie *-cen*, ignorującym leksykalną (nad)produkcję antropocenu, ogłoszonego przez Paula Crutzena na konferencji w Meksyku w 1999 roku. Dlaczego? O ile wymiana pierwszej cząstki w terminach takich jak choćby *plantacjo-cen*, *nekrocen* czy *kapitałocen* zaświadcza o nieustannej gotowości do diagnozowania nowych problemów i nowych skal, o tyle, jak zauważa Colin Sterling, „cząstka *-cen*, czyli *kainos*, starogreckie słowo oznaczające »nowy«, jest w refleksji uznawana za mniej toksyczną, jak gdyby nieustający pęd do nowości sam nie był również atrybutem systemu kapitalistycznego” (Sterling, 2023: 178).

Chcąc nie chcąc, można zaryzykować twierdzenie, że sufiks *-cen* dowodzi, jak trudno o terminologiczną niewinność, nawet w przypadku nazwy epoki zaproponowanej przez Donnę Haraway, oznaczającej okres,

który ma nastąpić po antropocenie. Okazuje się bowiem, że określenie *chthulucen* – mimo że wychylone ku przyszłości i obiecujące, jak pisze Małgorzata Sugiera, koncentrację uwagi na relacjach międzyludzkich i przyszłości ludzkiego gatunku oraz konieczność międzygatunkowych powiązań (Sugiera, 2023: 23) – nie likwiduje trudności, przypominając lojalnie o nierozwiązanym problemie wciąż drzemiącym w częstce *-cen*, sygnalizującej po pierwsze, że nie uciekniemy przed „kłopotami”, a po drugie, że po prostu nie powinniśmy tego robić (Haraway, 2021).

Haraway w głośnym tekście, z którego zapożyczyłam frazę mówiącą o unikaniu problemów, przekonuje, że jednym ze sposobów mierzenia się z „kłopotami” jest zmiana opowieści:

Bruno Latour, tak jak Le Guin, żarliwie rozumie potrzebę zmiany opowieści (...) w czasach, gdy wiedza o tym, jak się wzajemnie mordować – i wspólnie mordować nieprzeliczoną mnogość życia na Ziemi, nie należy do rzadkości. Nie wykręcajmy się od myślenia, musimy myśleć. Oznacza to, że po prostu *musimy* zmienić opowieść, opowieść *musi się* zmienić (Haraway, 2021: 66).

Szczególnie ta o naszych początkach, unieważniająca lub choćby inaczej rozkładająca akcenty w radykalnych antropocentrycznych narracjach i opowieściach sprowadzających się do mantry, że rozwój opiera się na praktykach rywalizacji. Innymi słowy, kosmogoniczne i antropogeniczne mity wciąż domagają się alternatywnych odczytań, zmieniających niemal wszystko.

Oto dwa dość plastyczne przykłady. Jednym z nich jest komentarz Haraway poczyniony do biblijnej opowieści o szóstym dniu stworzenia, zarezerwowanym dla człowieka. Badaczka pozbawia ludzi przywileju bycia koroną stworzenia – zasady konstytuującej się w niezwykłym akcie, dokonującym się w odrębnym, bo szóstym dniu boskiej kreacji. Haraway ze starotestamentowego przekazu wyczytuje, że „biblijny Bóg stworzył szóstego dnia nie tylko Adama i Ewę, ale także wszelkie gatunki zwierząt” (Sugiera, 2019: 365). Historia wyłaniająca się z uważnej lektury zdaje się interweniować w spójność dotychczasowych narracji,

domagając się innych propozycji opowieści, dających szansę na korektę refleksji o relacjach istot ludzkich i więcej-niż-ludzkich.

Drugi przykład to słynna scena z kultowego filmu Stanleya Kubricka pt. *2001 Odyseja kosmiczna*. Podrzucona przez małpy kość przekształca się na oczach widzów w statek kosmiczny. Chciałabym przyjrzeć się bliżej temu jednemu z najsłynniejszych tricków montażowych w historii kinematografii, pokazującemu w oszałamiającym skrócie dzieje człowieka na Ziemi. Kość, będąca bronią małp, zanim ignorując skale czasowe, przedzierzgnie się w kosmiczny prom, staje się symbolem zwycięstwa stada zwierząt nad innym stadem rywalizującym o dostęp do wodopoju. Narzędzie, jakim jest kość, pozwala na efektywniejsze użycie siły, a tym samym zwiększa szansę na przetrwanie.

Zamieńmy kość na opowieść?

Ta prymitywna, ale jakże skuteczna broń przypomina o hipotezie, którą w 1975 roku wysunęła archeolog Elizabeth Fisher, twierdząc, że pierwszym narzędziem człowieka nie musiał być kamienny młotek czy nóż, ale coś, co spełniało funkcję pojemnika, torby do przenoszenia rzeczy. Metafora pojemnika okazała się na tyle atrakcyjna, że Ursula K. Le Guin dostrzegła w nim narzędzie pozwalające przynosić energię do domu (w odróżnieniu od broni, która ją z domu wyprowadza), przynosić ją w dowolne miejsca oraz akumulować. Pisarka rozumiała tę metaforę jako umiejętność tworzenia i przechowywania narracji, kolekcjonowania znaczeń, które w przyszłości osadzą ludzki gatunek w rozmaitych kontekstach.

Postulat wymiany broni na opowieść brzmi utopijnie, ponieważ wiemy, że nic nie antagonizuje skuteczniej niż opowieść. Tym razem jednak stawką jest narracja nie o skonfliktowanym, ale współpracującym świecie. Wydaje mi się, że kategorie współpracy i relacyjności będą miały kapitalne znaczenie w odniesieniu nie tylko do tworzenia, lecz także do czytania/słuchania opowieści. Umiejętność krytycznego oglądu świata,

nie tracąc na swej aktualności, wymaga jednak weryfikacji, zresztą jak wszystko w antropocentrycznym kontekście. Jak pisze Haraway, ową krytykę powinno objąć się przyspieszoną i pospieszną lekturę oraz tradycyjne uczenie się, stawiając tym samym na „bardziej kontemplacyjną, pełną troski praktykę czytania” (Haraway, 2023: 93).

Chodziłoby więc nie tylko o wymianę opowieści, ale o zmianę relacji z samym tekstem. Haraway, twierdząc, że zmianę należy nie znaleźć, ale wynaleźć (Haraway, 2023: 104), daje asumpt do korekty myślenia o znanych nam modelach krytyczności. Według badaczki najczęściej do tej pory uprawiany rodzaj krytycznego myślenia polegał na „rozmontowywaniu argumentów i wskazywaniu, gdzie leży władza” (Haraway, 2023: 104), co w istocie nierzadko prowadziło do sporu. Dziś w pracy krytycznej należałoby raczej dostrzec potencjał otwierający i twórczy, a nie tylko negujący. Tego rodzaju praca z tekstem nie ma zachęcać do poszukiwania jedynie tkwiących w nim usterek, przeciwnie – powinna być zorientowana na nadzieję. Z taką aktywnością wiązałyby się ryzyko „uchwycenia czegoś z całym tego bałaganem, brudem i niedoskonałością” (Haraway, 2023: 105). Innymi słowy, krytyczna lektura w ujęciu Haraway byłaby wędrówką do „krnąbrnych krawędzi” imperium, o których pisała Anna Tsing, uchodzących jednocześnie za teren pełny obfitości oraz nadziei (Tsing, 2018).

Metodologia nadziei

W zapotrzebowaniu na nowe opowieści wyraża się zatem konieczność wynalezienia nie tylko alternatywnych narracji, lecz także metodologii. Może powinna być nią właśnie nadzieja¹, realizowana dzięki krytycznemu rozmontowywaniu tego, co zastane. Aby to założenie było mniej

¹ O metodologii nadziei wspominała Ewa Domańska podczas wykładu *Sztuka prefiguratywna jako realistyczna utopia*, który odbył się 10 listopada 2016 roku w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Zob. <https://www.youtube.com/watch?v=hZJ6GAAfOS8> [dostęp: 1.10.1023].

utopijne, warto do nadziei jako metodologii dopisać przymiotnik *krytyczna*, a może *aktywna*. Uchroni to powagę projektu przed łatwością sprowadzenia go jedynie do tworzenia średnio adekwatnych narracji na trudne czasy, efektywnie, a może tylko efektownie wykorzystywanych podczas treningu nadziei. Obawa, że tego rodzaju założenie doprowadzi do powstawania literackich „produkcyjniaków”, próbujących przełamać „marazm antropocenu”, nie wydaje się zupełnie nieuzasadniona. Choć przecież potrzebujemy innowacyjnych praktyk twórczych, laboratoriów języka czy nowych słowników², to warto zachować ostrożność wobec antropocentrycznych coachów, którzy – odnieśmy się to terminologii zaproponowanej przez Haraway – znajdują, a nie wynajdują rozwiązania. Nie zawsze będzie przecież łatwo, a szukanie i zawieranie sojuszy wymusi zapewne ograniczenie naszej indywidualności, jednej z najgłębiej zakorzenionych opowieści Zachodu³.

O tym, jak przygotować się na tę zmianę, mówią Joanna Macy i Chris Johnstone, autorzy książki *Aktywna nadzieja*. Ich tytułowy projekt w przeciwieństwie do pasywnej nadziei, definiowanej przez nich jako

² Warto w tym miejscu przypomnieć choćby eksperyment Haraway w zakresie spekulatywnej fabulacji, rozumianej jako tworzenie opowieści łączących praktyki naukowe i fikcjonalne historie, zawierające wizje przyszłości. Przykładem takiej praktyki jest opowiadanie *The Camille Stories* o Dzieciach Kompostu, grupie próbującej zbudować wspólnotę opartą na głębokiej relacyjności z więcej-niż-ludźmi. Innym sztandarowym przykładem tego rodzaju działań jest projekt Ex-Centrum, który w lipcu 2021 roku wszedł w sojusz z Uniwersytetem Wrocławskim, tworząc Akademickie Centrum Badań. Ex-Centrum Olgi Tokarczuk.

³ O sposobach przełamywania paraliżu klimatycznego traktuje wystawa Po Wzroście, autorstwa naukowo-artystycznego kolektywu DISNOVATION.ORG, którą można było zobaczyć od 22 września do 19 listopada 2023 roku w katowickim Rondzie Sztuki. W kontekście nowych opowieści należy wspomnieć o jednym z artefaktów, a mianowicie o Narzędziowniku postwzrostowym, mającym formę gry planszowej. Uczestnictwo w niej skłania do refleksji nad możliwościami przekształcenia praktyk politycznych, ekonomicznych i społecznych tak, aby nie tylko aktywnie mierzyć się z naszymi „problemami”, lecz także wywołać pozytywną zmianę.

czekanie, „aż zewnętrzne siły sprawią, że stanie się coś, czego pożądamy” (Macy, Johnstone, 2022: 19), oznacza „angażowanie się w proces realizacji naszych pragnień tak, aby stały się prawdopodobne” (Macy, Johnstone, 2022: 19). Praca nad kompetencjami Aktywnej Nadziei wymaga na początku uzmysłowienia sobie istnienia trzech opowieści naszych czasów. Pierwsza z nich to Wielka Dezintegracja, tkająca obrazy z rozpadu systemów społecznych czy ekologicznych; kolejna to opowieść o Biznesie Jak Zwykle, starająca się przekonać, że żadna zmiana nie jest potrzebna, a nawet jeśli, to jest niemożliwa; ostatnia – nazywana Wielkim Zwrotem – przedstawia epokę przejścia od społeczeństwa wzrostu przemysłowego do społeczeństwa tworzącego oraz wspierającego sieć życia na Ziemi. Autorzy wnikliwie charakteryzują poszczególne etapy pracy podczas praktykowania Aktywnej Nadziei, czego nieodłącznym elementem jest próba odpowiedzi na siedem „otwartych zadań”. Można je uznać nie tylko za ćwiczenie terapeutyczne, lecz także za dobry fundament pod warsztat dla nowych opowieści: Kocham...; Pragnę podziękować za...; Myśląc o przyszłości, ku której zmierzamy, obawiam się, że...; W obliczu tych obaw inspiruje mnie...; Myśląc o przyszłości, ku której zmierzamy, mam nadzieję, że...; Chcę się angażować poprzez...; Kolejny krok, który wykonam, to... (Macy, Johnstone, 2022: 64). Sprzymierzeńcem w pokonywaniu trudności jest nieustannie wzmacniane poczucie wsparcia przez biowspólnotę i – co ważne – także swych przodków. Totemiczność oraz skala czasowa towarzyszące propozycji pracy nad Aktywną Nadzieją stoją w kontrze do szkodliwych przekonań umniejszających moc i znaczenie podejmowanych przez nas działań, a także pomagają rozpoznać zasięg i siłę naszego wpływu.

Pleśnie i chwasty Prusa jako symptomy prującej się materii

Tworzenie nowych opowieści to także czytanie wciąż od nowa tych, które już istnieją, a ich lektury nie uruchamiano dotąd metodologią nadziei, o którą upominała się Ewa Domańska podczas wspomnianego

wykładu *Sztuka prefiguratywna jako realistyczna utopia*. W ramach eksperymentu spróbujemy w takim trybie przeczytać fragment opowiadania *Pleśń świata* Bolesława Prusa:

Zdarzyło mi się być w Puławach z pewnym botanikiem. Siadaliśmy przy Sybili na ławce, pod olbrzymim kamieniem porośłym mchami czy pleśnią, które od kilku lat badał mój uczony towarzysz.

Zapytałem: co ciekawego znajduje się w przyglądaniu się nieregularnym plamom szarym, popielatym, zielonym, żółtym lub rudym?

Popatrzył na mnie z nieufnością, lecz przekonawszy się, że ma przed sobą profana, począł objaśniać:

– Te plamy, które pan widzisz, nie są wcale martwym brudem, lecz – zbiorem istot żyjących. Niewidzialne dla gołego oka, rodzą się one, wykonywają ruchy, których nie możemy dostrzec, zawierają związki małżeńskie, wydają potomstwo i wreszcie giną.

Co godniejsza uwagi, tworzą one jakby społeczeństwa, które tu widzisz w postaci różnobarwnych plam – uprawiają pod sobą grunta dla następnych pokoleń – rozrastają się, kolonizują nie zajęte miejscowości, nawet toczą między sobą walki (Prus, 1996: 384–385).

Opowieść uczonego o kolonii mchów i grzybów egzystujących na puławskim głazie staje się narracją o relacjach społecznych opartych wyłącznie na rywalizacji. Kamień, odsłaniający zjawiska zawłaszczania przestrzeni, przecinanie się trajektorii ciał i tkanek walczących ze sobą bytów, jest niczym mapa kolonizacji, podbojów, ataków i zwycięstw, czyli kluczowych wątków antropocentrycznych opowieści o naturze. Nikt na razie nie dostrzega, że choć w kolonii porastającej głąz istotne jest poczucie odrębności, to właśnie w przypadku grzybów „własne ja może stopniowo przejść w inne ja” (Sheldrake, 2023: 60).

Druga część opowiadania nie pozostawia złudzeń – wszak globus, z którym styka się narrator, przypomina oglądany wcześniej kamień, z tą różnicą, że eksponuje opowieść o ludzkości. Jak pisze Dariusz Piechota, „protagonista *Pleśni świata*, podobnie jak naturaliści, postrzega

siebie jako cząstkę natury, podlegającą jej odwiecznym prawom. Tak jak walczące plamy na kamieniu, ludzie skazani są na nieustanną walkę o własne istnienie, które zdeterminowane jest przez wpływy otoczenia” (Piechota, 2018: 179). Inaczej hodowane przez siebie grzyby postrzega Madzia Brzeska, bohaterka *Emancypantek*, przypatrująca się badaniom nad rozmnażaniem się tych organizmów, prowadzonym przez swą przyjaciółkę, Adę Solską: „(...) te drobne istotki były nieudanymi próbami natury usiłującej stworzyć normalną roślinę (...)” (Prus, 2015: 129). Grzyby i mchy występują u Prusa w podwójnej roli: metafory Darwinowskiego determinizmu i nieudanych tworów oraz trupich odrzutów niezadowolonej ze swego dzieła natury.

Nie inaczej jest w *Lalce*. Schodzenie po „leżącej drabinie” w dół, ku korytu rzeki, stanowi znakomite studium obserwacji jednej z najbiedniejszych dzielnic Warszawy. Powiśle jest przeżarte biedą, patologią i pleśnią. Znakomicie klimat tego miejsca oddają serial Ryszarda Bera oraz film Wojciecha Jerzego Hasa. O ile pierwszy posiłkuje się formą reportażu, skupiając uwagę na mieszkańcach Powiśla, kadrując ich twarze oraz sylwetki w taki sposób, aby zebrać materiał do szkicu środowiskowego, o tyle drugi proponuje malowniczy, ale i piekielny fresk, którego głównym bohaterem jest rozkład. Walające się w bliskim sąsiedztwie domów sterty śmieci oraz szkielety zwierząt, jeden z ulubionych obrazów w imaginarium Hasa, mogą znaczyć coś więcej. Wydaje się, że te powiślańskie nekropejzaże kierują naszą uwagę ku niemal niewidocznym, ale przecież obecnym aktorom tej przestrzeni, odpowiadającym za rozkład: bakteriom i grzybom. W rozpadających się zabudowaniach, które na paradoksalnych prawach prowizorki nadal trwają, Wokulski dostrzega jedynie śmierć i zepsucie: „Nic, nic!...” – powtarzał, tułając się po uliczkach, gdzie widać było rudery zapadnięte niżej bruku, z dachami porośniętymi mchem (...) (Prus, 1959: 177).

Obraz beznadziei i degrengolady Powiśla dopełnia rzeka, odbijająca w swych wodach dziwacznie pogodną wedutę stolicy: czerwone dachy Pragi oraz zieleń Saskiej Kępy. Spotęgowany kontrast między dzielnicami pełnymi życia a martwością Wisły robi na Wokulskim piorunujące wrażenie tym bardziej, że w rzece utknęła zepsuta

i w konsekwencji porzucona łódź. Metafory leżącej drabiny czy zepsutej łodzi – podobnie jak powiślańskie kolekcje biedoty wypełnione zegarami bez cyferblatów, szafami bez drzwi czy krzesłami z trzema nogami, będącymi wyposażeniem jej nędznych chat – diagnozują stan nie tylko dzielnicy, ale całego kraju: zepsucie, wybrakowanie, marazm i rozkład.

A gdyby wędrowkę Wokulskiego przeczytać jako wyprawę do „krnąbrnych krawędzi imperium”, przestrzeni, w której Tsing widziała wolność i nadzieję (Tsing, 2018)? Stanisław powraca przecież z Powiśla odmieniony, a nawet, jak pisze Aneta Mazur, „przebudzony”: „Najczęściej właśnie cierpienie wyostrza zdolność obserwacyjną Wokulskiego, uprzytamnia mu sensualistyczną urodę świata, każe przeżywać szerzej, głębiej, istotniej” (Mazur, 1998: 130). Bohater, nie porzucając optyki Powiśla, zaczyna skanować późniejsze obrazy według innego niż dotychczas paradygmatu. Perspektywa zorientowana na cierpienie i wspólnotę znoju każe mu dostrzegać inny świat:

Każdy obdarty człowiek wydawał mu się istotą wołającą o ratunek (...). Każda uboga kobieta wydawała się praczką, która wyżartymi od mydła rękami powstrzymuje rodzinę nad brzegiem nędzy i upadku. (...) I nie tylko obchodzili go ludzie. Czuł zmęczenie koni ciągnących ciężkie wozy i ból ich karków (...). Czuł obawę psa, który szczekał na ulicy (...), i rozpacz chudej suki z obwisłymi wymionami (...). (...) bolały go drzewa obdarte z kory, (...) wilgoć na ścianach (...) (Prus, 1959: 192).

Ten fragment *Lalki* najdobitniej uwypukla porażkę narracji o postępie, gdyż rozpad Powiśla spektakularnie styka się z kapitalistyczną eksploatacją bogatych dzielnic Warszawy. Pomimo tego również i wśród „źle urodzonych” Wokulski szuka sojuszników zmiany. To bardzo ważny moment dla opowieści, ponieważ bez tej wolty świat opisany przez Prusa stałby się groźnym miejscem, a tak, choć przez chwilę, każe nam się wierzyć, że może być inaczej: choć niełatwo znaleźć sposób na ułożenie sobie życia, to na szczęście wciąż towarzyszą nam, ludzie i nie-ludzie (pudel Ir), z którymi możemy przemierzać „przerośnięte krawędzie” naszych światów.

Może dlatego Wokulski oraz jemu podobni przypominają nieco – tu znów metafora Tsing – antropoceńskie chwasty, wprowadzające zamieszanie, korzystające ze sposobności, nawiązujące relacje współpracy z tymi, którzy pozwalają się im rozwijać (Desilvey, 2023: 216). Bohater powieści bez użycia drabiny wydobywa się z piwnicy Hopfera; wykorzystując pojawiającą się nagle szansę, bogato się żeni; w sprzyjających okolicznościach dorabia się sporych sum, ale też wchodzi w sojusze z poturbowanymi przez życie (Marianną, Wysockim, Stawską) czy odmieńcami, na próżno szukającymi swego miejsca w szeregu (Rzecki, Szuman, może nieco mniej Ochocki). Pomimo tego biografie w *Lalce* nie mają szczęśliwych zakończeń. Protagonisci, których czytelnicy obdarzają sympatią, albo umierają, albo wyjeżdżają, albo znikają. Na pytanie „Kto zostanie?” postawione w wygłosie powieści, pojawia się szydercza odpowiedź: „My!” – której udzielają niesławni Maruszewicz i Szlangbaum.

Jak i gdzie zatem znaleźć nadzieję? Paradoksalnie być może w przyziemności, w splocie z życiem, którego Wokulski doświadcza intensywniej na Powiślu, a najjaskrawiej w Skierniewicach podczas próby samobójczej. Wydaje się, że bliżej ziemi nigdy nie był, jak wtedy, gdy w ubogiej dzielnicy stolicy wdycha zatęchłe powietrze i niemal dotyka rozkładu czy kiedy przy torach kolejowych kilka razy potyka się o kamienie, ma usta wypełnione piaskiem i twarzą dotyka gleby.

Powiśle i Skierniewice to momenty, kiedy Wokulski w całej jaskrawości doświadcza dojmującego smutku, ale i mocy wynikającej z jego współdzielenia. Biorąc udział w nadwiślańskim spektaklu rozkładu i decydując się na śmierć pod kołami pociągu, dołącza do wszystkich współpłakujących splatane, współdzielone życie i umieranie – dodajmy: swoje oraz innych ludzkich i więcej-niż-ludzkich istot. Jak pisze Haraway, musimy to robić, ponieważ sami jesteśmy „prującą się materią” (Haraway, 2021: 63). Żalobę poprzedza jednak odpowiedzialne zaangażowanie w życie oraz umieranie w nieoczekiwanym i zaskakującym sąsiedztwie czy towarzystwie. Odsłonięcie takiej możliwości prowadzi do narracji „geo-neuro-bio-graficznej”, będącej „opowiedzeniem historii krzywdy – wymazania, które często odbywa się kosztem rasowo, klasowo, płciowo, gatunkowo sklasyfikowanych i wyodrębnionych

innych. Opowieścią o krzywdzie ludzi, roślin, zwierząt, krajobrazów, ziemi” (Rogowska-Stangret, 2021: 76).

Kto wie, może właśnie takich opowieści potrzebujemy? Historii przypominających, że wszyscy jesteśmy powiązani i żadna decyzja polityczna ani żadne rozwiązania technologiczne tego nie zmieniają. Może właśnie prawa do takiej lektury jesteśmy spragnieni? Uważam, że nie najgorzej jest widzieć w humanistyce oraz jej opowieściach narzędzi oporu „prującej się materii”. Dzięki niemu nie tylko zyskujemy przekonanie o swej (ograniczonej) mocy sprawczej, ale przede wszystkim mamy szansę żyć życiem podwojonym, zwielokrotnionym, zawdzięczając to narracjom innych o innych, bo „(...) Chyba nikt z was nie sądził / że da się być tylko jednym?” (Gander, 2023: 34).

Inwolucja, czyli bliżej sym-fonii

Merlin Sheldrake w znakomitym eseju o grzybach, powołując się na badania antropologiczne, przekonuje, że ewolucję (łac. *evolvere* – toczyć się do przodu) powinniśmy zamienić na inwolucję (łac. *involvere* – toczyć się ku czemuś, wtaczać się na coś), gdyż to ostatnie pojęcie najlepiej oddaje relację organizmów znajdujących nowe sposoby życia razem i obok siebie (Sheldrake, 2023: 212).

Sugestywną ilustracją tej zależności jest obraz, który raz przeczytany na długo pozostaje w pamięci. Sheldrake relacjonuje proces nagrywania muzyki wykonywanej przez lud Ba'aka, zamieszkujący lasy Republiki Południowoafrykańskiej. Polifoniczny śpiew członków ludu podczas wędrówki w poszukiwaniu grzybów nie tylko miesza się z dźwiękami lasu, lecz także odzwierciedla rytm kroków kobiet wizualizujący dynamikę podziemnej sieci grzybów. Śpiew kobiet i odgłosy świata więcej-niż-ludzkiego splatają się ze sobą, rozłączają się, aby po jakimś czasie znowu się spotkać (Sheldrake, 2023: 86). Wspólne polifoniczne na początku dzieło ludzi i grzybów przekształca się w *sym-fonię*.

Cząstka *sym-* otwierająca na współdziałanie, bliskie inwolucji – ruchowi ku czemuś – zmienia wiele. Inwolucja w przeciwieństwie do ewolucji – zorientowanej przede wszystkim na cel, postęp, rywalizację i zdobywanie, a więc na wyłączenie ze świata wzajemnych powiązań – byłaby przecież sposobem na przypominanie sobie, jak „z tego świata” można po prostu „być”.

Czy tak właśnie można sobie wyobrażać bliskość obcych? Czy może ona stanowić fundament nowych narracji? Wydaje się, że wspomniana bliskość zawsze nią była: „Z cudzych opowieści wydobywam to, co we mnie rezonuje. A więc to osobowość reportera, jego deficyty, wyobrażenia, fobie czy lęki kolonizują bohaterów” (Szczygieł, 2022: 48). Pora, aby powiększyć grono opowiadających i tych, o których się opowiada, i zaangażować się w splatające się więzy.

* * *

Jak już wspomniano, najnowszy tom „Postscriptum Polonistycznego” wypełniają teksty pod wspólnym mianownikiem *Opisać współczesność, wymyślić przyszłość*. Na łamach czasopisma spotykają się bowiem badaczki oraz badacze analizujący szeroko rozumiane opowieści, których celem jest zaświadczać o dziś i przemyśliwać jutro. Innymi słowy – nawiązując do metafory stworzonej przez wcześniej przywołaną Le Guin – dzięki zaprezentowanym artykułom czytelnik ma okazję zajrzeć do „pojemnika” współczesnych narracji, zmapowanych przez naukowczynie i naukowców zajmujących się opowieściami o antropocenie oraz ich posthumanistycznymi kontrnarracjami, a także opowieściami mieszczącymi się w przestrzeni literatury non-fiction.

Pierwsza część tomu zatytułowana *GEologos. W poszukiwaniu nowych sojuszy*, obejmująca teksty zaprezentowane podczas konferencji „GEologos”, która odbywała się w dniach 1–3 czerwca 2022 roku, stanowi domknięcie 1. numeru czasopisma z 2023 roku: *Edukacja humanistyczna*

w czasach antropocenu. Druga część najnowszego numeru zatytułowana *Światy non-fiction* zawiera rozpoznania dotyczące zagadnień związanych z reportażem, memuarami czy esejem. Dopełnieniem tomu jest dział *Varia*, mieszczący trzy artykuły.

Część *GEologos*. W *poszukiwaniu nowych sojuszy* otwiera tekst Ewy Bińczyk zatytułowany *Jaka sprawiedliwość w epoce antropocenu? Wstępne rozstrzygnięcia i wybrane trudności*. Kontekstem rozważań badaczki są niepokojące dane zawarte w raportach przyrodznawców ukazujących tzw. granice planetarne. Wobec tych bezprecedensowych wyzwań artykuł, zgodnie z szerszym postulatem uspołeczniania dyskusji o antropocenie, stawia pytanie o to, w jaki sposób prowadzić refleksję na temat sprawiedliwości. Rozwiązania proponowane przez autorkę uwypuklają zalety systemowego myślenia o sprawiedliwości, a także uczulają, że wiąże się ona z wieloma innymi problemami: nieodwracalności, postępu, równości, odpowiedzialności, winy czy praw międzypokoleniowych.

W dialog z argumentacją zaprezentowaną przez Bińczyk znakomicie wchodzi tekst *Myślenie (z) gąszczem. O relacyjnych narracjach w czasach antropocenu na przykładzie epigenetyki. Perspektywa feministycznego nowego materializmu* Moniki Rogowskiej-Stangret. Badaczka podejmuje namysł nad tym, jaka refleksja humanistyczna jest nam potrzebna w czasach antropocenu, w epoce, w której destabilizacji ulegają nie tylko warunki życia (na) Ziemi, lecz także dotychczasowe kategorie myślenia.

Z kolei Małgorzata Sugiera w artykule *Kolonizacja jako terraformowanie: klątwa Argonautów w epoce antropocenów (ćwiczenia z lektury)* przekonuje, aby mnożyć wersje oraz ujęcia najnowszej epoki w dziejach Ziemi. Badaczka proponuje szkic możliwej opowieści o kolonizacji jako terraformowaniu, nazywając jego współczesne efekty klątwą Argonautów.

Artykuł *Egzosomatyzacja lub moment technologiczny antropocenu* Michała Krzykawskiego poświęcono pojęciu egzosomatyzacji, obierając za punkt wyjścia opis „ewolucji egzosomatycznej” Alfreda Lotki. Autor przekonuje, że destabilizacja systemów planetarnych wskutek działań

człowieka idzie w parze z ingerencją technologii obliczeniowej w systemy społeczne, ciała i pochodzące z niego struktury życia psychicznego.

Alina Mitek-Dziemba w tekście *Przekład w perspektywie kryzysu ekologicznego i klimatycznego: w kierunku krytycznej ekotranslatoryki* porusza kwestię translacji – zarówno jako konkretnego działania podejmowanego na styku różnych systemów komunikacji, jak i całego obszaru badań nad przebiegiem tego językowo-kulturowego procesu – w przestrzeni pojęciowej wyznaczonej ramami ekologii, katastrofy klimatycznej i antropocenu. Namysł nad „krytyczną ekotranslatoryką” ma pozwolić na wypracowanie konkretnych strategii tłumaczeniowych, służących pogłębianiu eko- i biocentrycznej świadomości czytelnika oraz promowaniu językowej różnorodności i ochrony języków mniejszościowych.

Kolejny tekst odsyłający do zagadnień dotyczących współczesnej roli humanistyki to *Humanistyka odpornościowa w czasach katastrofy klimatycznej* Magdaleny Ochwat. Artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytania o sposoby budowania szeroko pojętej odporności w czasach katastrofy klimatycznej, które paradoksalnie dają szansę na przepracowanie koncepcji nauk humanistycznych, mogących kształtować rzeczywistość i przyszłość, a jednocześnie stanowić źródło regeneracji naszych sił.

O wyzwaniach, jakie antropocen niesie dla literaturoznawstwa, pisze Patryk Szaj w tekście *Cóż po poet(k)ach w czasach antropocenu? Zarys propozycji trójkąta antropocenicznego*. Krakowski badacz, nie godząc się na redukcję literatury do roli „nauczycielki wyobraźni”, będącej odpowiedzią na marazm narracyjny antropocenu, dostrzega w poezji jedną z współdziałających w polu immanencji maszyn społecznych, której rola polega na kanalizowaniu wspólnotowych pragnień i odnajdywaniu dla nich rozmaitych dróg ujścia. Autor przedstawia swoje narzędzie taksonomii języków we współczesnej poezji polskiej, nazywając je „trójkątem antropocenicznym”.

Dzięki artykułowi Vladimíry Vrajovej, *„Človek, tys' stvorstva ko-runy? Nemožno mi uveriť...” Vzťah človeka a prírody v národno-spoločenskej lyrike Pavola Országha Hviezdoslava*, czytelnik ma okazję zetknąć się z kontekstem środowiskowym w twórczości słowackiego

poety i dramatopisarza. Badaczkę interesują przede wszystkim poetyckie ujęcia niszczycielskiej działalności człowieka i żywiołów zaprzęgniętych w metaforyczne obrazowanie narodowo-społecznej topiki obecnej w liryce Hviezdoslava powstałej od lat 60. XIX wieku do początków XX wieku.

W wygłosie części czasopisma poświęconej antropoceniśskim i post-humanistycznym opowieściom umieszczono artykuł Doroty Michułki *Natura, empatia i troska. „Chłopiec z burzy” Colina Thiele’a w perspektywie humanistyki ekologicznej*. Wroclawska badaczka wykazuje, że analizowana przez nią powieść jest reprezentatywna dla epoki postantropocenu i tym samym doskonale wpisuje się w dyskusje na temat budowania świadomości ekologicznej u młodego odbiorcy. Według Michułki opowiadanie Thiele’a ze względu na zaangażowanie i sprawczość bohaterów może rozwijać ekocentryczną wizję świata, akcentować kształtowanie wartości i nawyków, proekologiczny światopogląd zorientowany na solidarność między różnymi formami życia, a także wpływać na budowę struktur pojęciowych niezbędnych do realizacji ekocentrycznej przyszłości.

Część drugą czasopisma *Światy non-fiction* otwiera tekst *Wynaleźć wyspę. Podwójna lektura książki „Czerwony śnieg na Etnie” Jarosława Mikołajewskiego i Pawła Smoleńskiego* autorstwa Mariusza Jochemczyka oraz Miłosza Piotrowiaka. Tandem śląskich badaczy, podejmując próbę odkrycia motywacji i inspiracji twórczej duetu Mikołajewski i Smoleński oraz istoty ich refleksji nad sycylijskim poczuciem wolności, proponuje niezwykle oryginalny namysł nad podwójnością aktu lektury i pisania.

Z kolei Janusz Pasterski w artykule *Pozostać na Via Appia. Eseistyka Ignacego Wieniewskiego* skupia się na głównych problemach podejmowanych przez eseistę, tłumacza, historyka literatury, jednego z przedstawicieli XX-wiecznej polskiej emigracji niepodległościowej w Londynie. Są nimi: związek kultury polskiej z kulturą europejską, kluczowa rola greckiej i rzymskiej tradycji antycznej w kształtowaniu kultury europejskiej oraz przypomnianie antycznych źródeł kultury i pierwotnego znaczenia fundamentalnych idei świata śródziemnomorskiego. Tekst z pewnością przybliży współczesnemu gronu odbiorców mało

znany dorobek eseistyczny Wieniewskiego i określi jego miejsce wśród polskich twórców eseju.

Interesującą kategorią egodokumentu posługuje się autorka artykułu *Wspomnienia wojenne Róży Nowotarskiej*. Jolanta Pasterska ogniskuje swe rozważania wokół problemów konstrukcji *Tryptyku wojennego* w kontekście *faction* i *fiction* oraz obranej przez Nowotarską metody opisu. Badaczka dowodzi, że uruchomione autorefleksje, akty pamięci, które podkreślają ciągłość odniesienia do przeszłości, są przejawem indywidualnego sposobu pamiętania o przeszłości Nowotarskiej, ale stają się także pamiętaną przeszłością cywila uwikłanego w wojnę.

Rozważania Bożeny Szałasły-Rogowskiej koncentrują się na *Delcie czasu* – ostatnim z prozatorskich tomów poety-emigranta Floriana Śmiei. W artykule „*Delta czasu*” *Floriana Śmiei – dokument, wspomnienie, współczesna sylwa?* katowicka badaczka przekonuje, że choć twórczość prozatorska Śmiei bywa rzadziej poddawana analizie i interpretacji, jest równie ciekawa jak jego poezja. Według Szałasły-Rogowskiej *Delta czasu* to zbiór tekstów trudnych do jednoznacznego zakwalifikowania gatunkowego (forma pamiętnika, dokumentu, reportażu, eseju, felietonu, szkicu, recenzji, ale też autobiografii i liryki), a imponująca panorama wydarzeń, miejsc i postaci tworzy mozaikę historii XX i XXI wieku, opowiedzianą rzetelnie i z poszanowaniem obiektywizmu, lecz także z dużą dozą humoru, autoironii i subiektywnych sądów.

O nowej roli współczesnego polskiego reportażu pisze Orsolya Németh w artykule *Reportaż polski jako głos tych, którym głos odebrano*, skupiając się przede wszystkim na reportażach o ofiarach systemu, tekstach poświęconych reprezentantom Polski B czy mniejszościom, a także opowiadającym o krajach postradzieckich. Autorka wykazuje, że reportaż, będąc głosem tych, którym głos odebrano, ma charakter prewencyjny i wychodzi naprzeciw dyskryminacji i stereotypom.

Wizerunkowi tożsamościowemu Ukrainy w przekazach polskich reportażystów (Ryszarda Kapuścińskiego, Jacka Hugo-Badera oraz

Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz) przygląda się Olesya Nakhlik w tekście *Kulturowo-cywilizacyjne współzrzedne Ukrainy we współczesnym polskim reportażu literackim* („Imperium” Ryszarda Kapuścińskiego, „Biała gorączka” Jacka Hugo-Badera, „Zabić smoka” Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz). Wybrane reportaże ukazują trzydziestoletnią perspektywę kształtowania kraju i społeczeństwa ukraińskiego, począwszy od ujawnienia w *Imperium* istnienia sowieckiej autoidentyfikacji pomimo nowych realiów gospodarczych i politycznych po 1991 roku, poprzez ukazanie w *Białej gorączce* konstruowania przez Ukraińców własnej, eklektycznej tożsamości w trudnych warunkach etnicznego, językowego i religijnego zróżnicowania, a skończywszy na namyśle w *Zabić smoka. Ukraińskie rewolucje* nad powodami (nie)udanych prób rewizji postkolonialnych poglądów podczas pomarańczowej rewolucji i później Euromajdanu, skutkującego dramatycznymi wydarzeniami rosyjskiej agresji wojennej w 2014 roku.

Kolejny wątek refleksji nad literaturą non-fiction dotyczy tekstów poświęconych kryminałowi, ponieważ ich autorki i autorzy swą uwagę skupiają na nieliterackich aspektach analizowanego gatunku. I tak Alla Kozhinowa w artykule *Polski kryminał milicyjny jako literatura faktu* w interesujący sposób uwypukla obecność „literatury faktu” w polskiej powieści milicyjnej popularnej w czasie PRL-u na tle podobnych dzieł literatury sowieckiej. Autorka dochodzi do wniosku, że dokładne czasowe i przestrzenne przedstawienie rzeczywistości pozwala przypisać analizowany rodzaj powieści do literatury non-fiction, a z kolei obecność fikcji w powieści milicyjnej umożliwia zabiegi mistyfikacyjne obowiązkowe dla literatury detektywistycznej.

Wioletta Hajduk-Gawron w artykule *Niefikcyjność kryminału oraz jego potencjał glottodydaktyczny na przykładzie komedii kryminalnej „Morderstwo w hotelu Kattowitz” Marty Matyszczak* wykazuje, że wybrana powieść kryminalna nie tylko znakomicie nadaje się na materiał dydaktyczny w nauczaniu JPJO z uwagi na jej funkcję poznawczą oraz ludyczną, lecz także znajduje zastosowanie w nauczaniu

linguakulturowym. Podobny wydźwięk ma opracowanie Tomasz Gęsiny, który w *Literackim spacerze po Katowicach. Reportaż Anny Malinowskiej pt. „Od Katowic idzie słońce” w glottodydaktyce* przekonuje, że zapoznanie się z losami Kazimierza Skiby, przedostatniego sołtysa wsi Katowice, oraz podążanie jego szlakiem dają niepowtarzalną okazję do konfrontacji dawnych i obecnych obrazów śląskiej miejscowości. Gęsina, łącząc taki sposób lektury z czytaniem jako praktyką przestrzenną (spacer), wykazuje, że reportaż Malinowskiej ma niezwykle potencjał glottodydaktyczny.

Tom zamykają trzy artykuły pomieszczone w dziale *Varia*. Autorem pierwszego z nich jest Wolfgang Brylla, który w tekście zatytułowanym *O policyjnej przemocy w polskiej powieści kryminalnej (i nie tylko)* proponuje diachroniczno-komparatystyczną analizę polskich literackich i filmowych bohaterów na tle amerykańskich wzorców narracyjnych. Autor zauważa, że w ewolucji polskiego kryminału zabrakło popularnej w literaturze Zachodu fazy *noir*, co z kolei skutkuje różnym podejściem do estetyki przemocy w polskich i obcych powieściach reprezentujących ten gatunek. Z kolei Katarzyna Ciepłińska w artykule *Wierzenia i obrzędy polskiej wsi ukazane brytyjskiemu odbiorcy w powieści Jerzego Pietrkiewicza „The Knotted Cord”* przypomina o sukcesie pierwszej angielskiej powieści polskiego pisarza emigracyjnego. Według badaczki *The Knotted Cord* swą popularność zawdzięcza zgodności z ówczesnymi konwencjami powieści brytyjskiej, doceniającymi elementy egzotyki, jakimi dla brytyjskiego czytelnika były barwne opisy polskich obrzędów wiejskich. Tę część tomu zamyka tekst *„Nauczyć się sztuki przekładu”. Szkic do portretu Albrechta Lemppa (1953–2012)* Przemysława Chojnowskiego, portretujący postać niemieckiego tłumacza i wybitnego popularyzatora literatury polskiej w Niemczech, który stwarzając skuteczne i nowoczesne narzędzia do promowania literatury polskiej na świecie, przyczynił się do nowoczesnego funkcjonowania literatury poza rodzimym systemem kulturowym, a zarazem do wzrostu jej znaczenia w dialogu europejskim.

Zapraszamy do lektury.

Literatura

- Bińczyk E., 2018, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Desilvey C., 2023, *Ruderalne dziedzictwo*, przeł. A. Ostolski, w: *Krytyczne studia nad dziedzictwem. Pojęcia metody, teorie i perspektywy*, red. M. Stobiecka, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 209–223.
- Farrier D., 2021, *Za milion lat od dzisiaj. O śladach, jakie zostawimy*, przeł. A. Gomola, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gander F., 2023, *Podwojone życie*, przeł. J. Fiedorczyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Haraway D., 2021, *Nie uciekajmy przed kłopotami. Antropocen – kapitałocen – chthulucen*, przeł. K. Hoffmann, W. Szwebs, w: *Antropocen czy kapitałocen. Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.M. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji, Poznań, s. 49–94.
- Haraway D., 2023, *Jestem listotą. Donna J. Haraway w rozmowie z Thyrzą Nichols Goodeve*, przeł. A. Derra, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji, Toruń.
- Kapuściński R., 2006, *Ten Inny*, Znak, Kraków.
- Lebda M., 2021, *Z prowincji Anhui*, w: M. Lebda, *Mer de Glace*, Warstwy, Wrocław, s. 19.
- Macy J., Johnstone Ch., 2022, *Aktywna nadzieja. Jak spojrzeć prawdzie w oczy i w kreatywny sposób sprostać katastrofie, w której uczestniczymy*, przeł. A. Gierlińskie, J. Wis-Bielewicz, P. Reczulskie, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Mazur A., 1998, *Jeszcze o kamieniu w „Lalce” Bolesława Prusa*, w: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997 roku, red. Z. Przybyła, Księgarnia Akademicka, Częstochowa, s. 129–136.
- Napiórkowski M., 2022, *Naprawić przyszłość. Dlaczego potrzebujemy lepszych opowieści, żeby uratować świat*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Piechota D., 2018, *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk.
- Pratt M.L., 2011, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, przeł. E.E. Nowakowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

- Prus B., 1959, *Lalka*, t. 1–2, wstęp H. Markiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Prus B., 1996, *Pleśń świata*, w: *Opowiadania i nowele. Wybór*, oprac. T. Żabski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Prus B., 2015, *Emancypantki*, t. 1–2, red. T. Sobieraj, w: B. Prus, *Pisma wszystkie*, red. B.K. Obsulewicz, Episteme – Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Warszawa–Lublin.
- Rogowska-Stangret M., 2021, *Być ze świata. Cztery eseje o etyce posthumanistycznej*, wstęp M. Środa, il. M. Skrzeczewska, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Sheldrake M., 2023, *Strzępki życia. O tym, jak grzyby tworzą nasz świat, zmieniają nasz umysł i kształtują naszą przyszłość*, przeł. U. Gardner, Wydawnictwo Insignis, Kraków.
- Sterling C., 2023, *Dziedzictwo jako krytyczna metoda antropocenu*, przeł. A. Ostolski, w: *Krytyczne studia nad dziedzictwem. Pojęcia metody, teorie i perspektywy*, red. M. Stobiecka, Warszawa, s. 177–208.
- Sugiera M., 2019, *Natura instant. Spekulatywne rajske ogrody*, w: *Niespodziewane alianse. Sztuki performatywne jutra*, red. M. Borowski, M. Chaberski, M. Sugiera, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 358–389.
- Sugiera M., 2023, *Wprowadzenie*, w: *Hakowanie antropocenu. Nowe koncepcje wspólnot więcej-niż-ludzkich w ekologicznych fabulacjach spekulatywnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 7–31.
- Szczygieł M., 2022, *Fakty muszą zatańczyć. Dowody na Istnienie*, Warszawa.
- Tsing A., 2018, *Krnąbrne krawędzie: grzyby jako gatunki towarzyszące*, przeł. M. Rogowska-Stangret, w: *Feministyczne nowe materializmy: usytuowane kartografie*, red. O. Cielemeńska, M. Rogowska-Stangret, przeł. O. Cielemeńska, A. Łagodzka, M. Rogowska-Stangret, K. Rychter, E-naukowiec, Lublin, s. 71–87.
- Weisman A., 2008, *Świat bez nas*, przeł. J. Mrzigod, Centrum Kształcenia Akademickiego, Gliwice.

Netografia

- Domańska E., *Sztuka prefiguratywna jako realistyczna utopia – wykład*, <https://www.youtube.com/watch?v=hZJ6GAAfOS8> [dostęp: 1.10.1023].

MAŁGORZATA WÓJCIK-DUDEK – associate professor, Institute of Literary Studies, University of Silesia in Katowice, Katowice, Poland / dr hab., prof. UŚ, Instytut Literaturoznawstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

Research interests: literature for children and young people and didactics of literature. Author of the books: *(Prze)Trwać w okolicach mitu. Funkcje mityzacji w poezji Tadeusza Nowaka [(Over)Lasting Around Myth. The Functions of Mythicisation in Tadeusz Nowak's Poetry]* (Katowice 2007), *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży [Reading the Holocaust. Practices of Post-memory in 21st Century Polish Literature for Children and Young People]* (Katowice 2016), *Po lekcjach [After School]* (Katowice 2021), and many scientific articles; co-editor of publications in the field of literature for non-adults. Editor-in-chief of the electronic journal "Paidia i Literatura" ["Paidia and Literature"] dedicated to literature addressed to children and young people.

Zainteresowania badawcze: literatura dla dzieci i młodzieży oraz dydaktyka literatury. Autorka książek: *(Prze)Trwać w okolicach mitu. Funkcje mityzacji w poezji Tadeusza Nowaka* (Katowice 2007), *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży* (Katowice 2016), *Po lekcjach* (Katowice 2021) oraz wielu artykułów naukowych; współredaktorka publikacji z zakresu literatury dla niedorosłych. Redaktor naczelna elektronicznego czasopisma „Paidia i Literatura” poświęconego literaturze adresowanej do dzieci i młodzieży.

E-mail: malgorzata.wojcik-dudek@us.edu.pl